

KS. RAFAŁ SZCZUROWSKI (PAT KRAKÓW)

## MNISI PUSTELNICY ZE SREBRNEJ GÓRY

Mija 400 lat, kiedy to zabiegi w Rzymie i zapisy fundacyjne marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego przekonały przełożonych zakonu kamedułów z kongregacji Monte Corona, duchowych spadkobierców św. Romualda<sup>1</sup>, do idei założenia eremu w Polsce. Pierwotny sprzeciw, co do słuszności owej idei, przełożeni zakonu tłumaczyli zbyt dużą odległością od centrum kongregacji – eremu w Monte Corona koło Perugii – do Polski, ostrością klimatu oraz okolicznością, iż na tak dalekiej przestrzeni nigdzie nie było eremu, w którym by „wysłani w nieodzownych stosunkach zakonu z nową kolonią eremici na chwilę ze znojów podróży wypocząć mogli”<sup>2</sup>. O ile możliwości marszałka Wolskiego usunięcia dwóch pierwszych przeszkód równały się zeru, o tyle trzecia trudność była do pokonania. W 1627 r. dzięki staraniom Mikołaja Wolskiego ufundowany został erem pod wezwaniem św. Józefa na Kahlenbergu koło Wiednia w celu ułatwienia kamedułom podróży na odcinku Włochy–Polska<sup>3</sup>. Obok wymienionych, dodatkowych trudności przysparzały zakonne zasady dotyczące topograficznych warunków lokalizacyjnych. Mnichom do realizacji kamedulskiej duchowości – wyłącznego poświęcenia się Bogu poprzez życie pustelnicze – musiały być stworzone odpowiednie warunki. Przepisy zakonne nakazywały zakładanie pustelni w miejscach oddalonych od większych skupisk ludzkich, na porośniętych lasem (symboliczna puszcza) częściowo splantowanych (symboliczna pustynia) wzgórzach, w pobliżu rzek lub jezior<sup>4</sup>. Mając to na względzie, o. Hieronim z Preugii, badający w 1603 r. warunki fundacji marszałka koronnego, orzekł, że najwłaściwszym miejscem na osiedlenie się kamedułów będzie wzgórze w Bielanach pod Krakowem nazwane Srebrną Górą. Po dwóch latach, w 1605 r., Paweł Henik, zaufany Wolskiego, przywiózł do Polski 5 włoskich kamedułów. Początkowo gościli w dobrach bene-

---

<sup>1</sup> O powstaniu zakonu i jego podziałach zob. M. Daniłuk, *Kameduli, I. W Kościele powszechnym*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 439–441.

<sup>2</sup> L. Zarewicz, *Zakon kamedułów jego fundacje i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie*, Kraków 1871, s. 54.

<sup>3</sup> P. Szczaniecki, *Kameduli*, [w:] *Zakony benedyktyńskie w Polsce. Krótka historia*, Tyniec 1981, s. 110.

<sup>4</sup> J. Gajewski, *Kameduli, III. Sztuka*, [w:] *Encyklopedia katolicka...*, kol. 444.

dyktyńów tyńieckich, aby latem 1610 r. zasiedlić ukończoney erem bielański. Do klasztoru stopniowo zaczęli napływać kandydaci z Korony, Litwy, Rusi, Prus, a także z Niemiec. Po odbyciu na Bielanach nowicjatu przyrzekali zgodnie z regułą św. Benedykta i konstytucjami zakonnymi stałość w zgromadzeniu, *obyczajów odmienienie*, ubóstwo, czystość oraz posłuszeństwo<sup>5</sup>. Dokonywało się to w obecności przeora, którymi do 1630 r. byli Włosi. W 1631 r. przeorem po raz pierwszy został wybrany Polak, o. Mateusz (Zygmunt Brynner z Krakowa). Ta elekcja wpisywała się w nurt emancypacyjnych dążeń polskich kamedułów – uwolnienia się spod supremacji konfratrów z Italii. Orędownikiem owych dążeń stał się król Władysław IV. Najpierw w 1633 r. skierował do Rzymu prośbę o zaniechanie przez władze zakonu praktyki zasilania polskimi zakonnikami włoskich eremów. Następnie zabiegał o wyłączenie m.in. Bielan koło Krakowa spod zwierzchnictwa kongregacji Monte Corona i poddania wizytatorom mianowanym przez Stolicę Apostolską. Prośby królewskie zostały w Rzymie wysłuchane. Wyznaczono wizytatorów – ks. Erazma Kretkowskiego oraz opata cystersów z Pelplina o. Leonarda Rembowskiego, co dodało bielańskim mnichom pewności i animuszu. W 1637 r. z konwentu usunięto patrów włoskich, którzy znaleźli schronienie u benedyktyńów w Tyńcu. Jednakże w 1639 r. kameduli bielańscy na powrót musieli podporządkować się władzy majora z Monte Corona. Ostatecznie Polacy uzyskali tylko tyle, że na Bielanach z ramienia władz kongregacji rezydował (do rozbiorów Rzeczypospolitej) wikary generalny z dwoma asystentami, jako zwierzchnik polskich eremów. Wobec trwających w opozycji, co do tego rozstrzygnięcia, zastosowano radykalne środki. O. Firmiana (Jana Gierlickiego), przeora w czasie krótkiej niezależności bielańskiego konwentu, osadzono w karcerze, z którego w 1640 r. kapituła generalna nakazała go zwolnić<sup>6</sup>.

Warto zaznaczyć, że obok postulatu samodzielności, polscy kameduli dopominali się złagodzenia obserwancji<sup>7</sup>. Niezmiennosć zaś reguły i przepisów określających życie mnichów była dla władz zakonu zasadą niebywale istotną. Potwierdzały ją również wydane w 1912 r. w języku polskim reguła i konstytucje kamedułów, szczegółowo regulujące codzienność mnichów, niejako zastygła w wielowiekowym bezruchu<sup>8</sup>. Nie dziwią zatem powtórzenia, napotykanne u autorów piszących w ciągu tych 400 lat o egzystencji w Polsce zakonników z kongregacji Góry Koronnej. Z nich to wyłania się postać osobliwego duchownego. Pustelnika w białym habicie, żyjącego wśród lasów z dala od ludzi. Posiadającego własną pustelnię wchodzącą w skład kompleksu zabudowań klasztornych. Spotykającego się ze współbraćmi jedynie na wspólnych modlitwach i kilku w ciągu roku spożywanych w refektarzu posiłkach. Zobowiązanego do zachowywania milczenia, pobożnej medytacji, permanentnej pokuty oraz pracy ręcznej. Życie

<sup>5</sup> Zob. Bibl. Czart. (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie), rkps nr 1822, *Liber professorum Montis Argentini Eremitarum Camalduliensium*.

<sup>6</sup> P. Szczaniecki, *Kameduli...*, s. 108–109; L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, s. 127–133.

<sup>7</sup> M. Daniłuk, *Kameduli, II. W Polsce*, [w:] *Encyklopedia katolicka...*, kol. 443.

<sup>8</sup> Zob. *Reguła św. Benedykta i Konstytucje Zgromadzenia Kamedułów Pustelników Góry Koronnej*, Kraków 1912.

ściśle kontemplacyjne wyłącza go z wszelkiej działalności duszpasterskiej<sup>9</sup>. Oddziałuje jednak na ludzi nie tylko poprzez realizację swojego powołania, ale także przez znak obecności. Obecności w formie wielce misteryjnej i tak też powszechnie odbieranej.

W efekcie rozpalona wyobraźnię wiernych przypisała kamedule sypanie w trumnie z cegłą pod głową, a na powitanie używanie łacińskiej sentencji – *memento mori*. Źródeł tych fałszywych wyobrażeń należy upatrywać w przekazach o ascetycznych praktykach duchowych synów św. Romualda. Musiała robić wrażenie (także obecnie) wieść o abstynencji mnichów od pokarmów mięsnych. Dlatego Jędrzej Kitowicz, wprowadzając czytelników *Opisu obyczajów za panowania Augusta III* w niuanse kamedulskich przepisów, wyjaśniał, że: „Mięsa w eremie nie jadają, w domach poufałych w gościnie jedzą, ale bardzo rzadko i w osobności albo w małej kompanii. Chorzy także za pozwoleniem przełożonego i z rady lekarza używają mięsa”. Nadto, kontynuował Kitowicz: „kaczki dzikie, nurkami i łysicami zwane, także bobry, wydry i żółwie jedzą za ryby, ponieważ te zwierzęta, według naturalistów, mają więcej przyrodzenia wodnego niż ziemnego”<sup>10</sup>. Kronikarz czasów saskich pisał również o zakazie wchodzenia płci niewieściej do kościoła kamedułów, z wyjątkiem kilku dni w ciągu roku. Negował przy tym, co prawda bałamutnie, obiegowe przekonanie o mizoginizmie zakonników. „Ponieważ zaś kameduli – tłumaczył Kitowicz – w wytwornym ochędóstwie trzymają swoje kościoły, przez to po każdym ingresie umywają pawiment kościelny, zbywając tym sposobem kurzawę, błoto i pchły, naniesione do kościoła, osobliwie od kobiet, których się ten owad rad trzyma. Co dało pospólstwu przyczynę do rozumienia, iż kameduli tak się brzydzą kobietami, iż ich ślady nawet z kościoła swego zmywają”<sup>11</sup>. Forma życia kamedułów z pewnością nie sprzyjała łatwemu pokonywaniu wyimaginowanych o nim twierdzeń. A na dodatek, roztaczana aura tajemniczości, splendoru oraz podziwu połączonego z fascynacją kontemplacją i pustelnictwem m. in. w dziełach Szymona Starowolskiego i benedyktyna tynieckiego Innocentego Gadeckiego<sup>12</sup>, częstokroć nie przystawała do rzeczywistych problemów, z którymi przychodziło mierzyć się pustelnikom ze Srebrnej Góry. Za furką klasztorną na Bielanych pulsowało bowiem życie, odmierzane nie tylko regularnością odmawianego oficjum oraz wykonywaną pracą, ale także kształtowane przez wydarzenia społeczne, a nade wszystko przez ludzi usiłujących przy pomocy zakonnych prawideł z różnym skutkiem realizować ideały Ewangelii.

Rzeczpospolita XVII w. stała się terenem, na którym znakomicie rozwijał się zakon kamedułów. Powołania do życia pustelniczego były wyrazem nie tylko rozpowszechnianej pobożności, ale i ucieczką od ewoluującego świata, dążeniem do

<sup>9</sup> Por. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 89–91; L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, s. 20–21; S. Tomkowicz, *Bielany*, Kraków 1904, s. 53–55; J. Marecki, *Zakony męskie w Polsce*, Kraków 1997, s. 45.

<sup>10</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*, s. 90.

<sup>11</sup> Tamże, s. 90.

<sup>12</sup> Zob. S. Starowolski, *Camaldula argentini sive de laudibus ordinis eremitarum*, Cracoviae 1623; I. Gadecki, *Sacra camaldulensium eremus in montibus s. Paradisi benedictini fundata*, Cracoviae 1659.

doskonałości<sup>13</sup>. Nie zatrzymały tego procesu wojny wyniszczające w XVII w. Polskę, choć odcisnęły swoje piętno na polskich eremach. W klasztorze w Bielanych w czasie *potopu* szwedzkiego pozostał jedynie przeor o. Bernard Szymański z kilkoma braćmi. Resztę zakonników, chcąc ich ochronić przed przemocą nieprzyjacielskiego wojska, przeor rozesłał w różne strony kraju. Do Opawy odprawił wozy z paramentami i kosztownościami kościelnymi. Wówczas to w klasztorze zatrzymał się uchodzący na Śląsk król Jan Kazimierz. Rok później, w 1656 r., na skutek denuncjacji brata Feliksa (Stanisława Kaliny) okupujący Kraków Szwedzi, wypędzili z eremu pozostałych w nim zakonników, rabując sprzęty i zgromadzone plony. Kalina, któremu za nadużywanie wina wydłużono czas probacji, oskarżył konfratrów, że nie chcieli mu zwrócić jego świeckiego stroju oraz że wiedzieli o zabójstwie kilku Szwedów. Rozproszeni zakonnicy wrócili na Bielany w 1657 r.<sup>14</sup>.

Odchodząc nieco od chronologii, dla kontrastu i gruntowniejszego wniknięcia w złożoność motywacji i zachowań bielańskich pustelników, warto przytoczyć wydarzenie z 31 VII 1793 r., diametralnie różne od tego z czasu *potopu*. W tym to dniu, po 12 latach, opuszczał erem brat Antoni Wilczyński. Wracał do stanu świeckiego. Zapisano w aktach kapituły konwentu, iż Wilczyński podziękował współbraciom za opiekę i zapewnił o nieposiadaniu pretensji materialnych, bo jako „zakonnik – mówił Wilczyński – pod posłuszeństwem będący i żadnego majątku do zakonu nie importujący mieć nie mogę”<sup>15</sup>.

Pomimo ucieczki od świata, kamedułem z Bielani trudno było wyłączyć się z jego spraw, zwłaszcza kiedy ów świat dobiegał się ze swoimi problemami do furty klasztornej. 15 VIII 1683 r. w eremie modlił się Jan III Sobieski podążający z odsieczą Wiedniowi. W Wielkim Tygodniu 1706 r. 4-dniowe rekolekcje odprawił, skądinąd nie słynący z cnotliwego życia, August II Sas. Za Wettinem do klasztoru na Srebrną Górę przybyły wojska uczestniczące w *wojnie północnej*, bynajmniej nie z zamiarem odbywania modłów, a nakładając kontrybucje. Ubóstwem pustelników nie pogardzili również konfederaci barscy, ani walczące z nimi wojsko moskiewskie. Rosjanie, nie tylko że zajęli klasztor na kwatery, ale i nękali zakonników rek wizycjami. W czasie nieco spokojniejszym dla Rzeczypospolitej, 23 VI 1787 r. konwent odwiedził ostatni król polski Stanisław August Poniatowski<sup>16</sup>. Lecz czas spokoju trwał krótko, a następne odwiedziny przedstawicieli władzy nie posiadały już nic ze splendoru najjaśniejszego króla. 19 V 1794 r. Komisja Miejska Krakowska zarekwirowała na rzecz Insurekcji Kościuszkowskiej m. in. 1 kielich szczerozłoty, 6 srebrnych, 5 srebrnych paten. Przy zróżnicowanej postawie krakowskiego duchowieństwa, odnośnie przymusowego zasilania skarbcza powstania, mnisi ze Srebrnej Góry wykazali się obywatelską postawą. W aktach kapituły

<sup>13</sup> K. G ó r s k i, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 223.

<sup>14</sup> L. Z a r e w i c z, *Zakon kamedułów...*, s. 58–61.

<sup>15</sup> AKB (Archiwum Kamedułów w Bielanych), (b. sygn.), *Acta Capitularum Conventualium Eremitis Montis Argentinii ab 1767, Zapis pod datą 31 VII 1793 r.*

<sup>16</sup> Tamże, *Zapis pod datą 23 VI 1787 r.*

konwentu zanotowano, że nic przed komisją nie ukryto<sup>17</sup>. Jednak zryw kościuszkowski nie ocalił Polski przed katastrofą. Ościenne mocarstwa zagarnęły ziemie Rzeczypospolitej, a zakonom na nich przebywającym zabroniły komunikowania się z Rzymem i władzami zwierzchnimi. W wyniku represyjnej polityki zaborców z 7 eremów kamedulskich założonych na ziemiach polskich pozostał tylko jeden w Bielanych k. Krakowa. Podlegał on biskupowi diecezjalnemu. Biskup też aprobował władze klasztoru wybierane przez kapitułę konwentu. Ta sytuacja oraz słaba kondycja duchowa zakonników doprowadziły w I połowie XIX w. do kryzysu. Erem zaczął z niego wychodzić, kiedy za bpa Ludwika Łętowskiego w 1843 r. do Bielanych przybyli wizytatorzy z Italii – o. Michał Anioł z Neapolu, prokurator generalny zakonu oraz o. Dionizy Leonzi, który objął stanowisko przeora. Pod rządami Włocha zaostrożona została dyscyplina zakonna, a prawnie konwent ze Srebrnej Góry bezpośrednio podporządkowano Stolicy Apostolskiej. Następcy Leonzi'ego, o. Benedykt Crispolti z Tuderto oraz o. Tadeusz Bargeat z Bambergii, kontynuowali dzieło odnowy, czemu świadectwo dał krakowski historyk Ludwik Zarewicz. Poproszony przez Bargeata o uporządkowanie archiwum i biblioteki zakonnej zanotował, że w 1870 r. konwent liczył 9 księży, 5 kleryków, 7 braci laików „i trzyma się ściśle przepisanej regułą obserwancyi”<sup>18</sup>.

W czasie I wojny światowej front ominął zamieniony w twierdzę Kraków, zostawiając go nienaruszonym, a wraz z nim Bielany. Zakonnikom, którzy licznie zapelniali erem, oszczędzono rozproszenia. Było to o tyle ważne, ponieważ w okresie międzywojennym pozwoliło pustelnikom ze Srebrnej Góry zasilać personalnie klasztory poza granicami kraju. Wyjazdy zagraniczne związane były również ze zdobywaniem wiedzy. Niektórzy z bielańskich mnichów odbywali studia filozoficzno-teologiczne we Włoszech, w domu studiów kongregacji Góry Koronnej<sup>19</sup>. W Bielanych natomiast od 1933 r. za pozwoleniem generalnych przełożonych zakonu miejscowa ludność mogła uczestniczyć w niedziele i święta w nabożeństwach odprawianych w kościele konwentu. W dni powszednie wszystko wracało do normy, a właściwie do zasad zawartych w regule o czym przekonała się małżonka mera Paryża. Kiedy jej mąż zwiedzał klasztor, ona musiała pozostać przed furtą<sup>20</sup>. Niebawem jednak porządek zakonny został naruszony. W 1939 r. do Polski wkroczyły wojska hitlerowskie. Niemcy nie ominęli oczywiście i bielańskiego eremu. Pod presją okupanta przełożonym klasztoru został o. Stanisław (Jan Thiel) władający językiem niemieckim. Według kronikarza konwentu: „Fakt ten należy uznać jednak za zrządzenie Opatrzności, gdyż pozwoliło to na szczęśliwe przetrwanie lat wojny”<sup>21</sup>. Zestawiając ten zapis z zeznaniami zło-

<sup>17</sup> Tamże, *Zapis pod datą 19 V 1794 r.*; zob. J. Kracik, „Gdy o wspólną Ojczyznę idzie”. *Duchowieństwo krakowskie wobec Insurekcji*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie i jego Naczelnik*, Kraków 1996, s. 31–39.

<sup>18</sup> L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, s. 31.

<sup>19</sup> W 1937 r. do Italii na studia wyjechało 3 profesów: o. Teobald Myśliwiec, o. Maryn Kotwicki i o. Makary Trzciniński – AKB, (b. sygn.), *Spis ważniejszych wydarzeń w eremie bielańskim pod Krakowem od roku 1933*, s. 13.

<sup>20</sup> Tamże, s. 10.

<sup>21</sup> Tamże, s. 22.

żonymi w Norymberdze przez Hansa Franka można odnieść wrażenie, że erem w Bielanych pozostawał pod protekcją Generalnego Gubernatora<sup>22</sup>, a w okresie okupacji hitlerowskiej nie odniósł najmniejszej szkody. Lecz to wrażenie jest jak najbardziej złudne. Kameduli bielańscy w czasie II wojny światowej ponieśli przede wszystkim dotkliwe straty personalne. 4 z nich zginęło w obozach koncentracyjnych (trwa proces beatyfikacyjny o. Cherubina Kozika i o. Alojzego Poprawy). Nadto jesienią 1943 r. zginął brat Paweł (Piotr Molenda), a o. Florian (Jan Niedźwiadek) więziony był w Sachsenhausen i Dachau<sup>23</sup>. Skutki wojennego wyniszczenia uwidoczniły się w okresie następnym, kiedy władzę w Polsce przejęli komuniści. Wówczas to klasztor zaczął przeżywać problemy personalne i materialne. Władza ludowa, nie tylko że uwłaszczyła dobra kamedulskie, nadto zakazała mnichom kontaktu z przełożonymi generalnymi we Włoszech. W eremie ubywało zakonników, a nowych powołań nie było. Nastąpiła cała seria zmian na stanowiskach przełożonych konwentu. Pustelnicy ze Srebrnej Góry poczęli się zastanawiać nad kwestią przystosowania życia eremickiego do współczesności oraz nad możliwościami współdziałania z benedyktynami tynieckimi. „Było to zjawisko wzbogacające całą wspólnotę – zauważał kronikarz eremu – chociaż indywidualnie budziło sprzeciw”<sup>24</sup>. Człowiekiem, który miał pomóc kamedułom przewyciężyć trudności był o. Piotr Rostworowski, benedyktyn z Tyńca. W roku 1968 na prośbę majora zakonu Rostworowski zasiłił bielański konwent, a 4 lata później w 1972 r. złożył śluby kamedulskie. Jako przeor, dzięki swej otwartości i częstym kontaktom z Frascati (od 1866 r. główna siedziba kongregacji Góry Koronnej), reformował swoją nową wspólnotę w duchu Vaticanum II. Przywiązywał wagę do kształcenia młodych mnichów i podawania im nauki w świetle zmieniającego się Kościoła. A, że osobowością przyciągał ludzi, to wzrosła liczba zakonników w Bielanych i Bieniszewie, klasztorze odnowionym w międzywojniu. Po 20 latach od 1957 r. kameduli cieszyli się wyświęconymi na kapłanów współbraćmi. Dla zakonu było to ważne wydarzenie, bo oddalało groźbę braku szafarzy eucharystii<sup>25</sup>. Natomiast dla o. Rostworowskiego, rozliczne zajęcia, które musiał podejmować, stanowiły nie lada obciążenie. „Moje życie na Bielanych jest dość trudne – wspominał o. Piotr – Pełnię nieraz urząd przeora bielańskiego, mistrza nowicjatu, przeora w Bieniszewie, jestem szafarzem obu domów. A turyści też i goście nie dają nam spokoju. Jeśli moi współbracia w pokoju wiodą życie kontemplacyjne, to przeor ich jest udręczony. Gdybym w Bieniszewie mógł usadowić się z młodymi, zaraz bym to zrobił, ale tam nie ma miejsca. Tu w sąsiedztwie jest absorbujący Kraków i wszyscy znajomi”<sup>26</sup>. Marzenie ojca przeora spełniło się w 1978 r., kiedy to wraz z nowicjatem przeniósł się do Bieniszewa.

<sup>22</sup> Z. Steczowicz-Sajderowa, *Repetytorium dokumentów dotyczących działalności Adama Stefana Sapięhy w okresie II wojny światowej*, [w:] *Księga Sapiężyńska*, red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986, s. 385.

<sup>23</sup> AKB, *Spis ważniejszych...*, s. 24–28.

<sup>24</sup> Tamże, s. 57.

<sup>25</sup> M. Florowska, *Ojciec Piotr. Benedyktyn – Kameduła – Rekluz*, Kraków 2004, s. 184–192, 198–200.

<sup>26</sup> Cyt. za M. Florowską, *Ojciec Piotr...*, s. 194.

Konfratry o. Piotra zarzucali mu, że nie prowadził życia pustelniczego, często wyjeżdżał, a czym jako przełożony nie dawał właściwego przykładu podwładnym<sup>27</sup>. Jednak napięcia jakie powstawały na linii przełożony-podwładni brały się, co stwierdzają naoczni świadkowie, z wzajemnego niezrozumienia i – przeciwnie do stwierdzenia Marzeny Florkowskiej zawartego w biografii Rostworowskiego<sup>28</sup> – nie przeradzały się w niezyczliwość. Kłopoty bowiem w komunikacji między zakonnikami w historii bielańskiego konwentu nie były następstwem obowiązku zachowywania milczenia, lecz wypływały z racji odczytywanych z przepisów zakonnych i Ewangelii, popartych własnym przekonaniem. Rostworowski zaliczał się do tych zakonników, którzy owe racje artykułowali wyraziście, nadając dynamiki pustelniczemu bytowaniu. To oznaczało zaś, że dzieje eremu na Srebrnej Górze określali przede wszystkim ludzie szukający zjednoczenia z Bogiem w samotności i ciszy, ale przecież nie wolni od problemów i człowieczych ograniczeń.

Jednym z tych, którzy trwale wpisali się w historię eremu był wspomniany już o. Firmian Gierlicki. Optował za samodzielnością polskich kamedułów, uniezależnieniem się od Włochów. Jako wykształcony muzyk nie radził sobie ze słabością do tej dziedziny sztuki. Wbrew regule na większe uroczystości sprowadzał do klasztoru muzyków z Krakowa, a nawet obstalował cymbał dla eremu. Źródła milczą, czy inni zakonnicy np. o. Wojciech (Stanisław Szober) mistrz sztuk wyzwoleńców lub o. Paweł (Władysław Mitkowski) doktor medycyny ulegali swoim pasjom, a o. Andrzej (Jan z Ruszczy Branicki) wielkopańskim nawykom. Lecz porzuciwszy pozycje jakie zajmowali w świecie, bez wątpienia głosili pochwałę życia pustelniczego i dodali blasku klasztorowi. Nie inaczej rzecz się miała z ks. Wiktorem Ożarowskim. Gruntownie wykształcony hrabia, rektor seminarium w Łucku, prałat ołycki, misjonarz Podola i Wołynia oraz współtwórca odnowy życia religijnego w Królestwie Polskim, w 1867 r. przybył na Srebrną Górę. Przywdział habit kameduński. Jako o. Piotr Damian w eremie spędził ostatnie 3 lata swojego życia. Zmarł w 1870 r. nie doczekawszy złożenia ślubów wieczystych<sup>29</sup>. Pomimo tak krótkiego stażu zakonnego, autor publikacji o kamedułach w Polsce o. Paweł Sczaniecki, nie zawahał się zaliczyć Ożarowskiego do „najznakomitszych kamedułów polskich”<sup>30</sup>, potwierdzając powszechne przekonanie o ważności finału rozpoczętego dzieła, zwłaszcza ludzkiej egzystencji. Nie zawsze jednak myślenie o takim kształcie było domeną bielańskich pustelników. Niekiedy doraźne cele, niezdrowa ambicja i korzyść własna brały górę nad cnotą. W połowie XVIII w. takie właśnie postawy piętnował wizytujący polskie eremy o. Tyburcy z Wenecji. W dekrete powizytacyjnym ganił zakonników za nieprzestrzeganie reguły i konstytucji zakonnych. Szczególną winą obarczał przełożonych, którzy bardziej zabiegali o dobra doczesne niż rozwój duchowy podwładnych (*majorem habent sollicitudinem de rebus caducis quam de progressu spirituali re-*

<sup>27</sup> Tamże, s. 201–202.

<sup>28</sup> Tamże, s. 191.

<sup>29</sup> E. Jabłońska-Deptuła, A. Schletz, *Ożarowski Wiktor*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, wyd. Ossolineum 1979, s. 680–682.

<sup>30</sup> P. Sczaniecki, *Kameduli...*, s. 114–115.

*ligiosorum*)<sup>31</sup>. Znacznie mocniej ludzkie słabości kamedułów ze Srebrnej Góry uwidoczniły się w I połowie XIX w., kiedy zakonnicy nie mogli kontaktować się z domem generalnym we Włoszech, pozostając w zależności od biskupa krakowskiego. Zdaniem cytowanego już o. Szczanieckiego mniej dyskretne ingerencje biskupstwa, zwłaszcza przez narzucanie przeorów, prowadziły do napięć w klasztorze<sup>32</sup>. Po analizie źródeł archiwalnych, polemizując z tym stwierdzeniem, można postawić tezę, że korzeń kryzysu tkwił przede wszystkim w samej wspólnotcie. Wskazują na to relacje o stosunkach panujących w eremie. Tak, wysłannikowi konsystorza krakowskiego, badającemu sprawę usunięcia przez konwent bez wiedzy biskupa przeora o. Mikołaja Wojtuniewskiego, przedstawiał owe stosunki o. Walerian Menzler:

Nadto dodaje, iż rok trzeci dochodzi jak nie odbieram należnych mi do okrycia potrzeb jako to: pończoch, tuniceli, spodni, chustek, tabaki, ręczników, masła i innych efektów co do życia, nad czym ubolewam tym więcej, że nowicjuszom sprawiono kożuchy na zimę, mnie tego odmówiono, bez względu na moje lata i położone w zakonie prace. Co do chóru wyznać muszę, iż wielu absentuje się od niego, a X. Przeor mniej na to zważa. Na ostatek, co dotyczy gospodarza, Przeor nadużywa swej władzy, a szczególnie w sprzedaniu domu za złp. 30 przy browarze bez zniesienia się z członkami zgromadzenia, bez których działać nie powinien (...) W końcu oświadczam, iż rozwolnienie młodzieży stąd najwięcej pochop wzięło, iż Przeor w roku zeszłym na wyżynku sprawionym dla żniwiarzy, zapomniał o stanie swoim, wyszedł z trzema młodymi zakonnikami, sam dopiero po północy do eremu wrócił z jednym socjuszem, a dwaj pozostali w karczmie przy muzyce i zabawie, aż do następnego rana, skąd wynikało, iż wszystka młodzież zajutrz śmiejąc się z tego, oświadczała się, że jej toż samo wolno czynić<sup>33</sup>.

Wojtuniewski zarzuty uznał za kłamstwa. Wyraził gotowość rezygnacji ze stanowiska, uważał jednak, że przy złych zakonnikach trudno będzie zaprowadzić porządek. Delegat kurii po rozeznaniu się w sytuacji orzekł winę przeora, którego łagodność miała doprowadzić do odrzucenia przez współbraci karność zakonnej. Starsi ojcowie dawali zły przykład nowicjuszom – opuszczali wspólne modlitwy, w celach grywali na instrumentach, przyjmowali świeckich, którzy nocowali w klasztorze, nie powiadamiając przełożonego, okazywali nieposłuszeństwo wobec przeora<sup>34</sup>. W konsekwencji Wojtuniewski usunięty został z przeorstwa, a klasztorowi wyznaczono komisarza, którego funkcję pełnili duchowni diecezjalni. Uspokojenie nastrojów w eremie nastąpiło, kiedy wybrany na przeora o. Lambert Małaczyński podjął współpracę z bpem Łętowskim. Np. prosił o zgodę na przyjęcie nowych kandydatów<sup>35</sup>, czego już wcześniej domagali się rządcy diecezji, po uprzednim sprawdzeniu ich pod względem zdadności intelektualnej, moral-

<sup>31</sup> Cyt. za L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, s. 114–115.

<sup>32</sup> P. Szczaniecki, *Kameduli...*, s. 114.

<sup>33</sup> AKMK (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie), *akta OO. Kamedułów, Akta komisji z 28 VIII 1835 r.*

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> AKMK, *akta OO. Kamedułów, O. Lambert Małaczyński do konsystorza z 22 VI 1841 r.*



nej i *prawdziwego ducha powołania*<sup>36</sup>. Z drugiej strony Małaczyński miał odwagę upomnieć się o wynagrodzenie za utrzymanie księży emerytów posyłanych do eremu przez konsystorz krakowski od 1825 r., którzy to księża „w stanie swojego obłąkania – pisał Małaczyński – nie szczydzili ani zabudowań, ani efektów i sprzętów do eremu należących”<sup>37</sup>. Restauracja i wyjęcie eremu bielańskiego spod władzy diecezji dokonały się za przeoratu o. Dionizego Leonzi’ego, co jednak nie oznaczało nastania czasu bez troski. Kamedułowom ze Srebrnej Góry przychodziło bowiem mierzyć się nie tylko ze swoimi słabościami, ale także ze zmieniającymi się uwarunkowaniami społecznymi.

Przybywając do Bielan, kameduli otrzymali obfite uposażenie, a co się z tym wiązało – poddanych, dzierżawców, zarządców, czeladź klasztorną. Uwikłanym w kościelny system fundacyjny mnichom pustelnikom przyszło godzić kontemplację i życie ubogie z wymogami gospodarskimi. Np. po wizytacji w 1648 r. zalecano utworzenie we wszystkich dobrach klasztornych urzędu wiejskiego, bo „gdy wypadnie karać przewinienia włościan, nie klasztor lecz rzeczony urząd karanie ma wykonywać z zaniechaniem chłosty na gołe ciało”<sup>38</sup>. Ciekawe, czy chłostani nie *na gołe ciało* dali się przekonać, że nie byli karani w imieniu właścicieli? Wątpliwości co do tego nie miał jeden z mieszkańców Bielan, który szukał sprawiedliwości w konsystorzu krakowskim, ponieważ prowizor eremu o. Franciszek Chmielewski wymierzył mu 20 batów za rzekomą kradzież sieczeni z folwarku<sup>39</sup>. Nie zawsze jednak tak zdecydowanie i okrutnie postępowali zarządcy klasztorni wobec oskarżonych o uszczuplanie dóbr eremu. W przypadku gumienego Błażka wykazano się zadziwiająco nonszalancją. Choć gumieny został wydany ze służby za pijactwo, kradzieże i niegospodarność na odchodnym otrzymał jeszcze 10 serów<sup>40</sup>.

Poza kłopotami w relacjach ze służbą, poddanymi i dzierżawcami posiadanie majątku wymuszało na kamedułowach ze Srebrnej Góry zaangażowanie społeczne. W czasie zaborów władze austriackie zobligowały klasztor do uczestnictwa w utrzymaniu szkoły i nauczyciela w Bielanach. System ten funkcjonował i w okresie międzywojennym. Przeor, będąc przewodniczącym Rady Szkolnej Miejskiej, pokrywał szkolne wydatki<sup>41</sup>.

Po II wojnie światowej mnisi bielańscy w ramach reformy rolnej utracili posiadany majątek. Nowa władza zagarnęła ponad 200 hektarów ziemi wraz z całym uposażeniem. Zakonnicy zmuszeni zostali do utrzymywania się z gospodarstwa i ogrodu wewnątrz klauzury oraz ofiarności wiernych. W 1950 r. komuniści wtargnęli poza mury klasztoru, konfiskując pozostały zakonnikom inwentarz. Wobec

<sup>36</sup> AKMK, *akta OO. Kamedułów, Zadania komisarzy zakonu z 1835 r.*

<sup>37</sup> AKMK, *akta OO. Kamedułów, O. Lambert Małaczyński do konsystorza z 12 V 1842 r.*

<sup>38</sup> Cyt. za. L. Zarewicz, *Zakon kamedułów...*, s. 78.

<sup>39</sup> AKMK, *akta OO. Kamedułów, Grzegorz Wykurz do konsystorza z 27 II 1843 r.*

<sup>40</sup> AKB, (b. sygn.), *Księga gospodarska XVIII w., Postanowienie chłopów klasztornych*, knlb. 19 – Postanowienia zawierały zakres obowiązków i wynagrodzenie dla czeladzi klasztornej m.in. rybaka, leśnego, szewca, woźnicy, krawca, kowala, piwowara, gorzelnika, gospodarza.

<sup>41</sup> Zob. AKMK, *akta OO. Kamedułów, Ekonom bielański od Rady Administracyjnej Okręgu Krakowskiego z 6 VII 1850 r.*; AKB, (b. sygn.), *Teczka z dokumentami dotyczącymi szkoły w Bielanach.*

tak wydawałoby się dramatycznej sytuacji, jakże odmienne w swej wymowie były słowa zapisane przez kronikarza eremu:

Zostaliśmy oswobodzeni z wielu trosk i kłopotów, a materialnie dajemy sobie radę, chociaż na remonty nie ma własnych funduszków, dlatego budynki stoją w większości opustoszałe i niszczeją. Musimy zabiegać o sponsorów<sup>42</sup>.

I tak pozostało do dnia dzisiejszego. Nieliczna grupa mnichów pustelników, wyzwolona przed laty przez wrogów religii z trosk doczesnych, choć nie do końca, nadal musi zabiegać o środki na prowadzenie życia zgodnego z przepisami zakonnymi. Na kanwie tych zabiegów, jak i dziejów bielańskiego konwentu, może zrodzić się refleksja, iż trzeba posiadać znaczne zasoby finansowe, ażeby móc praktykować ubóstwo. Z refleksją tą zaś związane jest fundamentalne dla kamedułów ze Srebrnej Góry zagadnienie, jak ocalić wielowiekowe dziedzictwo, a zarazem wyplątać się z dziejowych uwarunkowań oddalających od ideałów św. Romualda. Trudno wyrokować o przyszłości w tym względzie. Jedno wydaje się pewne, że o jej kształcie nade wszystko zdecydują bielańscy mnisi.

### Summary

The efforts and foundation acts of Mikołaj Wolski, Great Marshal to the Crown, resulted in bringing monks of the Camaldolese Order from Italy in 1605. They settled on a hill known as the Silver Mountain at Bielany, near Cracow. The newly founded monastery appealed to local adherents of hermits' life, who started to join the Order. In 1631 the first Polish Prior, father Matthew (Zygmunt Brynner) was elected and the Poles, who then comprised the majority of monks made an unsuccessful attempt at overthrowing the supervision of the Monte Corona Congregation in favour of the Holy See. However, these were not only ambitions and plans of local monks – controlled nevertheless by strict monastic rule – but political events that shaped the history of the Bielany monastery. The Swedish wars, policy of the annexing powers, the Nazi occupation and activities of the communists left their mark on the life of monks on the Silver Mountain. Problems within the community itself were not necessarily in short supply either and they were the result of weaknesses and limitations of people who tried to implement Evangelical ideals in a radical way. An effort to overcome the difficulties was connected with this; and it has always been proof of a fight of St. Romuald's sons to realize the charisma of the Order.

---

<sup>42</sup> AKB, *Spis ważniejszych...*, s. 49.